

REFERAT
HISTORYCZNY

I. DANE OSOBISTE.

Imię: A l o j z y Nazwisko: W i s z n i o w s k i Stopień: podporządkowany
 Wiek: 29 l. Zawód: abs.wet. Stan cywilny: zonyaty.

II. DATA I KOLICZNOŚCI ARESZTOWANIA:

Po ucieczce z niewoli bolszewickiej /20. pazdz. 1939. r./ w rocilem z powrotem do Lwowa. Tu podjąłem się pracy przeprowadzania ludzi-Polakow, którzy pragneli garnac sie tam, gdzie obowiazek ich wola. Korzystając z tego, ze rodzice moi mieszkali w m. Sniatyn /pod granicą Rumuńska/ miałem miejsce dla skrycia tych ludzi. Znałem granicę doskonale, gdyż urodziłem się tam i wyhodowałem, więc zacząłem swą robotę. W mieszkaniu gem. Ballabana z chodzili się przeważnie wszyscy oficerowie na konferencje zemna. Plan trasy posiadałem tylko ja i nikomu niezawierzałem sie z tego, bojąc sie, ze ktokolwiek kto wpadnie, moze mnie wsypac. Po dwu i pół miesiaca tej pracy, gdzie N.K.W.D. stawało i deptało mi po piętach, byłem nerwowo silnie wyczerpany i myślałem sam uciec, ale z drugiej strony będąc przekonany, że po moim przejściu nikt wiecej nie przejdzie, gdyż granica była silnie strzeżona, pracowałem dalej. Z dnia 1 na 2-go grudnia 1940. r. w nocy przeprowadziłem grupę Polaków /Ppik. Fudakowski obecnie w Londynie, Kpt. Niec-not. w Katowicach, Prokur. Nowotny, P. Korareich-obecnie w N.Y i innych, których nazwisk nie pamiętam/. Ponieważ śnieg padał słaby wobec tego zostali śladu i N.K.W.D. z psami wytopiła ślad aż do domu moich rodziców. Aresztowano mnie i całą rodzinę. Niemając jednak konkretnych danych, gdyż nikt z rodziny nieprzyznawał się, pomimo biocia i strzelania do odwroconego brata czy mnie, wywiezli do Rosji i tam skazali moskale mnie i brata na 5 lat ciężkich karnych robót. Rodziców zaś wywieziono na t. zw. zsyłkę do Semipałatynska.

III. NAZWA OBOZU /WIEZIENIA, MIEJSCA PRZYMUSOWYCH ROBOT/

POBYT W WIEZIENIACH: M. Sniatyn, m. Stecowa /wioska/, m. Czortków.

POBYT W WIEZIENIACH ROSYJSKICH: Kirow, Bałta, Charków i Archangielsk. Z Archangielska wywieziono statkiem towarowym przez Morze Białe, Ocean Lodowaty Połn. i na Peczorę /rzeka/ do m. Kozwa. Następnie pędzono pieszo /3000 ludzi/ w kierunku K. OMI, gdzie kazano nam budować drogę kolejową wiodącą z m. Kaninos. na Irkut. Tu pozostawałem aż do czasu zwolnienia w karnych obozach pracy.

IV. OPIS OBOZU, WIEZIENIA i t.p. /Teren budynki, warunki mieszkaniowe, higiena/.

Największy murowany budynek znajdujący się w kazdym mieście w Rosji - to wiezienie, które jest przeważnie usadowione z boku miasta, a droga wiodąca do niego istnieje wyłącznie dla ruchu NKWD względnie Milicji. Dokoła wiezienia, które jest ogrodzone wysokim murem, znajduje się goła przestrzeń, a na rogach murów są postawione wieżyczki obserwacyjne, z których wartownicy strzeżę wiezienia przez obserwację do zewnątrz i wewnątrz. Ktokolwiek osmieliłby się podejść do muru zostaje bez ostrzeżenia zastrzelony przez pilnującego z wieżyczki wartownika. Przy kazdym wiezieniu istnieje czesc podwórza służąca do codziennych spacerow dla wiezniow /5 do 10 minut dziennie, w zależności od zachowania sie wieznia/. Przy kazdym wiezieniu istnieje ustęp do którego zezwala się chodzic dwa razy dziennie - salami. Ponadto w niektórych wiezieniach istnieją przychodnie lekarskie. Warunki mieszkaniowe, jak i higiena pozostawiają wiele do zyczenia. Okien otwierac nie wolno, a są pozabijane deskami, tak, że żaden promień słońca nie dostaje się do celi wieziennej. Do okna podchodzic nie wolno, gdyż pilnujący na korytarzu wieziennym - dyżurny - zagląda przez okienko "judasza" w dziwach, i za zbliżanie się do okna karze. Najgorsza kara w wiezieniu jest zamykanie do t. zw. "izolatora" - "karceru" wzgl. nie dawanie posiłku.

Zycie w obozie, jak i warunki mieszkaniowe, czy sanitarne są gorsze czasem niż w wiezieniu. Wszystkich wyrzuca się sie do obozu i zmusza się pracy różnymi sposobami i szykanami. Zesłancy mieszkają w "kopiankach" t.j. w wykopanych w ziemi dołach, zaś o ile obóz jest blisko lasow, wówczas mieszkają w budynkach drewnianych robionych własnym przemyslem. Obóz taki nazywa się "kolonja" i jest ogrodzony drutami kolczastymi wzgl. parkanem z plecionego drzewa. Przedstawia on kształt kwadratu, wzgl. prostokata, przyczem na kazdym z rogów jest dobudowana wieżyczka obserwacyjna "bocian" do którego wiazi się po drabinie. Na kazdej wiezyczce w dzien i noc bez przerwy siedzą funkcjonariusze NKWD, pilnując, aby nikt z obozu nie uciekł. Podejście wieznia do plotu wzgl. parkanu grozi utratą życia przez zastrzelenie, bez zadnego uprzedniego ostrzeżenia.

V. SKŁAD JENCOW, WIEZNIOW, ZESŁANCOW. /Narodowosc, kategoria przestępcstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki etc./

Wiezniowie - zesłancy składają się z rozmaitych narodowosci. Najwiecej widzi się Polaków. Następnie obywateli Z.S., S.R., rumuńskich, litewskich, lotewskich i czeskich. Wszyscy zesłancy w pojeciu bolszewickim są to przestępcy polityczni najbardziej niebezpieczni dla państwa Sowieckiego. Kazdy jest uważany za szpiega o poziomie umysłowym politycznym, wysoce wyrobionym, przez co należy ich traktować bezlitosnie, gorzej niż psa, należy ich wytępic bezlitosnie by śladu z nich nie zostało. Wzajemne stosunki wśród wiezniow były bardzo roznorodne. Największe węzły przyjaźni zacieśniły się wśród Polaków, którzy nawzajem sobie pomagali podczas pracy, jak i w chorobie. Gdy ktoś z Polaków był chory, drugi pracował w miare swoich sił za niego. Najgorsze współzycie w obozach było między Polakami a obywatelami rosyjskimi.

Zesłany Rosjanie składali się zarówno z inteligencji, jak i sfer robotniczych, i prowadzili ze sobą zaciekłe spory i walki. Początkowe nastawienie zesłańców rosyjskich do Polaków było wrogie i dopiero po dłuższym współżyciu zmieniło się znacznie na korzyść, gdyż Rosjanie doszli do przekonania, że reklama komunistyczna była kłamstwem, fałszem i obłudą.

VI. ŻYCIE W OBOZIE, WIEZIENIU i t.d./Przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie koleżeńskie i kulturalne./

Każdy dzień życia w obozie dla zesłańca - Polaka był rokiem męczarni. Dzień zaczynał się o godz. 4-tej rano. Wszyscy musieli stawać, spieszyć do kuchni po posiłek/woda zabarwiona mąką, czasem z ziarenkami kaszy/, następnie o godz. 5-ej wszyscy obowiązkowo musieli stawać przed bramą, ustawiając się wg. drużyn /brygada/ i pod eskortą funkcjonariusza NKWD wychodzili poza oboz do pracy. Obiad rozpoczynał się o godz. około 13 -ej pod względem jakości podobne do śniadania, po którym natychmiast pędzono do dalszej pracy. Dzień roboczy kończył się ok. godz. 20 -ej i wszyscy pod tą samą eskortą wracali do swoich obozów /kolonji/. W czasie pracy obowiązkiem każdego było wyrobić swoją normę, która była dość duża, a przy tak niskim i marnym wyżywieniu oraz wiatrych sił-ach zesłańca, który dostawał rano i południe "wode", a wieczorem kawałek solonej ryby - nie był w stanie jej wykonać. Bardzo często zatrzymywało się całe grupy więźniów-zesłańców do północy a nawet rano, a czasem i po kilka dni i nocy pod rząd, celem zmuszenia ich do wykonania tej normy oraz w celu zgnębienia moralnego. Jedynym pożywieniem każdego zesłańca był chleb, który był rozdzielany w zależności od wyrobionych procentów normy. Ubiór zesłańca stanowił: watowane spodnie i bluzka, czapka, koszula, kałesony oraz buciki ze swinskiej skóry, latem; -w zimie zaś noszono buty zrobione ze sierści zwierzęcej. Jedzenie jak i odzież więźnia -zesłańca pod każdym względem trudno ująć w kilku słowach. Było ono /jedzenie/tak marnie, że każdy zesłańca żył kosztem swoich własnych sił, a gdy te się wykończyły -umierał z wycieńczenia, popadając zazwyczaj umrze nie w typową chorobę, jak cyna /szkorbut/ wzgl. czerwotka. Odzież była zazwyczaj stara, zniszczona i podarta, zawierająca w sobie niezliczone ilości wszy, powodujące częste choroby. Życie kulturalne w karnych obozach pracy wogóle nie istniało.

VII. STOSUNEK WŁADZ NKWD DO POLAKÓW./Sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce ect./

Podstawowym systemem w przeprowadzanych badaniach było u Bolszewików wzywanie i praca dzień śledztwa po nocach, przyczem w dzień spać nie było wolno. Ten system wycieńczał nerwowo do tego stopnia, że więzien popadał w rostrój nerwowy i zeznawał tak, jak i to, co NKWD sobie życzyło. Drugim z kolei systemem było u Bolszewików następujące: Śledczy pytał się zeznającego to samo kilkadziesiąt razy, a następnie oddawał aresztowanego drugiemu śledczemu, ten trzeciemu i czwartemu z kolei. Po kilku godzinnym bez przerwy badaniu w czasie którego nie pozwalano ruszyć się z miejsca, tylko znęcać się w tej samej pozycji, wszyscy badający schodzili się razem i przedstawiali wspólnie swoje wnioski. W czasie śledztwa bito niemilosierdzie zeznającego, zmuszając go do nieprawdopodobnych zeznań. Innym sposobem tortur była skazywanie nakaz dany aresztowanemu siadania na odwróconym do góry nogami taborecie /na jednej nodze/i trwanie w tej pozycji przez czas całego śledztwa. Przy badaniach bito bardzo często gumowymi pałkami, wzgl. kazano aresztowanemu odwracać się twarzą do ściany, strzelając do niego z tyłu ponad głowę, zmuszając go i strasząc tym sposobem do powiedzenia prawdy. Czasem przy śledztwie starano się aresztowanego podejść przekupstwem wzgl. ofiarując mu jakieś stanowisko, starając się w ten sposób wydobyć od zeznającego odpowiednie przyznanie się do rzekomej prawdy.

Propaganda komunistyczna w więzieniu, jak i w obozach karnych pracy była b. silna, starając się udowodnić, że najlepiej dzieje się ludziom pod rządami bolszewickimi, że najgorzej ma się robotnik w Polsce, gdzie robotnik jada gotowane pokrzywy, lub w Rumunji, gdzie robotnik żywi się burzanem i trawą gotowaną, pracując pod batem i knutem warstw kapitałowych. Propaganda ta występowała pod postacią rozdawanych książek zawierające rozmaite ryciny i obrazki, które wyobrażały najczęściej chłopą i chłopkę ciągnących w zaprzęgu pług i popędzani batem przez "opasłego burzuję" t. zw. kapitalistę. Skutki tej propagandy były oczywiście żadne. Polacy-więźniowie, wprost udowodnili im w otwartych dyskusjach kłamliwość ich twierdzeń, narazając się na karcer wzgl. izolator i nawet bicie.

W dyskusji z aresztowanymi robotnikami sowieckimi Polacy, z biegiem czasu, zdołali przekonać tychże, że propaganda ich jest wierutnym kłamstwem, tem szczególnie, że argumentacja ich znajdowała całkowite potwierdzenie w potwierdzeniu u robotników sowieckich, którzy w brali udział w kampanji wrzesniawa przeciw Polsce i znajdowali się przez pewien czas na terenach okupowanych i wiedzieli, jaki stan dobrobytu był w Polsce. Ci ostatni przeważnie dostali się do więzienia-obożów pracy za to, że po spożyciu dobrego jedzenia i wypiciu większej ilości alkoholu, zaczęli chwalić sobie ten dostatek różnych artykułów i tamś tychże, czego u nich w Rosji wogóle zobaczyć nie można i fakty, gdy doszli do NKWD starczyły, aby ci, nieostrożni żołnierze znaleźli się wraz z Polakami w tych samych obozach.

Współżycie między więźniami obywatelami sowieckimi a Polakami było b. wrogie. Z biegiem czasu, gdy na skutek prowadzonych rozmów i dyskusji nastąpiło pewne zbliżenie, stosunki między uwiezionymi robotnikami wzgl. ludźmi pochodząmi z biedniejszej warstwy znacznie się poprawiły, a nawet stały się przychylnymi względem Polaków. Natomiast nie uległ żadnym zmianom stosunek NKWD do Polaków, który pozostał do końca bezwzględnie wrogi.

VIII. POMOC LEKARSKA, SZPITALĘ, ŚMIERTELNOŚĆ./WYMIENIĆ NAZWISKA ZMARŁYCH/

Zasadniczo przy każdym obozie istniała t. zw. przychodnia sanitarna, która znajdowała się pod kierown. jakiego lekarza wzgl. sanitariusza, do której chorzy zwracali się po porady. Zaopatrzenie w środki lecznicze było bardzo mierne. Poza jodyna i wata trudno było o jakiegokolwiek inne lekarstwo. Obrzęk nóg, czy ręk, bóle żołądka, zębów, czy głowy nie upoważniały chorego do zwolnienia od zajęć z pracy. Chory musiał mieć obowiązkowo temperaturę ponad 38,5, aby zostać zwolnionym od pracy.

- 3 -

W zasięgu kilku t.ww.kolonji /która liczyła od 800-1000 ludzi/ był jeden szpital do którego skierowywano ciężko chorych, którzy w drodze do szpitala znajdowali się już w takim stanie, że najczęściej po drodze umierali. Szpital był właściwie cmentarzem, gdyż najczęściej grzebano tam tych, którzy się tam dostawali. Gdy jednak udało się komuś dojechać do szpitala w stanie żywym, to znalazł się już w znacznie lepszych warunkach zarówno pod względem mieszkaniowym, jak i wyżywienia. Śmiertelność była znaczna. W obozie w którym ja się znajdowałem było około 500 Polaków. W okresie zimowym śmiertelność była największa. Było to rzeczą naturalną z uwagi na liche odżywianie, brak wszelkich tłuszczów, częste wypadki odmrażania i t.d. W ciągu zimy na terenie mojego obozu zmarło około 100 ludzi. ~~W~~ Polaków. Na okres letni ~~była~~ śmiertelność uległa obniżeniu i było już tylko około 50 zmarłych Polaków. Śmiertelność ta obejmuje okres pierwszej zimy i pierwszego lata. Druga bowiem zima poczyniła znacznie większe spustoszenie, gdyż z ogólnej liczby 500 Polaków pozostało zaledwie około 150 ludzi. Było to całkowicie wytłumaczone, ponieważ w pierwszym okresie, Polacy żyli jeszcze zapasami tłuszczu i energii "przywiezionymi" z Polski. Dzisiaj nie mogę już podać nazwisk zmarłych Polaków.

IX. CZY I JAKA BYŁA ŁACZNOŚĆ Z KRAJEM I RODZINĄ ?

Łączności z krajem i rodziną nie było żadnej, chociaż zezwólono rzekomo na pisanie do rodziny. W rzeczywistości jednak listy nasze były niszczone i nie wysyłane do kraju.

X. KIEDY ZOSTAŁ ZWOLNIONY I W JAKI SPOSOB DOSTAŁ SIĘ ^{DO} ARMII ?

Po zawarciu układu Polsko-Sowieckiego władze NKWD podały nam do wiadomości, że wszystkich Polaków czeka amnestja. Z początkiem września 1941 r. zebrano Polaków, którzy byli blisko miejscowości Irkut /między nimi ja/ i pociągiem dojechalismy do rzeki Peczora do m. Kaninos. Tu wydano wszystkim Polakom zaświadczenia zwolnienia z dopiskiem, że jesteśmy obywatelami polskimi -zwolnionymi. Przed zwolnieniem pytano każdego Polaka oddzielnie, czy chce wstąpić do Armii Polskiej, Sowieckiej wzgl., czy chce zostać na pracę w Rosji. Niewielka ilość z obywateli polskich przyjęła propozycję pozostania w Rosji na pracę względnie wstąpienia do Armii rosyjskiej. Bez względu jednak większość kategorię odmówiła. Po przekroczeniu rzeki Peczory, w pierwsze połowie września 41 r. transport Polaków wyjechał w kierunku miejscowości Buzułuk, który to transport prowadził ppłk. Świątkowski /obecnie Dca O.Z.E./ i ppłk. ~~Talik~~ /obecnie prawdopodobnie w Afryce/ z m. Buzułuk przyjechalismy do m. Tock i tu zgłosiłem się wraz z resztą Polaków do Armii Polskiej w dniu 19.IX.1941 r. i zostałem przydzielony do O.Z.A. a dnia 2.X.41 r. zostałem przydzielony jako mł. lekarz wet. do 18.P.P. 6.D.P.

A. Wiszniowski
A. wiszniowski ppor.

J.W. Polski Dom Uzdrawiacow. A.P. na W.